

c.d.

Urugwaj

<< 22

Walter Wiesław Gołębiowski

miejsce w 1926r. Krzysztof Smolana w „Diasporze polskiej” oblicza ta emigracje do Urugwaju w tamtym okresie na 8-10 tys. osób – obywateli polskich. Dzisiaj w Urugwaju pamięć o polskich emigrantach, ich zasługach dla rozwoju tego państwa zachowana jest dzięki m.in. – Pomnikowi Imigranta w Montevideo, przed którym organizowane są doroczne uroczystości Dnia Emigranta z udziałem również Polaków i Urugwajczyków polskiego pochodzenia. Obecnie Polonię urugwajską ocenia się na 8-10 tysięcy osób (K. Smolana); na ok. 8000 osób szacuje ją opiekujące się polską emigracją Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” w Warszawie. Oczywiście są to Polacy oraz przede wszystkim Urugwajczycy polskiego pochodzenia. Po wojnie bardzo nasiliły się procesy asymilacyjne, tym bardziej, że Polacy w Urugwaju nie napotykali zbyt wielu trudności. Osób, które są świadome polskiego pochodzenia jest według obliczeń Chrystusowców, którzy pracowali jako duszpasterze w Montevideo, nie więcej jak 2-2,5 tysiąca.

Do Urugwaju byli powracający ochotnicy z Armii Polskiej na Zachodzie oraz inni Polacy, którzy służyli w tej armii założyli Związek Ochołków i Byłych Wojskowych – Koło Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Urugwaju (Sociedad de Voluntarios y ex-Combatientes Polacos en el Uruguay). Wiemy, że liczne organizacje i towarzystwa polskie zaczęły powstawać już w okresie międzywojennym (od 1927r). Większość z nich przetrwała okres II wojny, a po wojnie zaczęły powstawać nowe. Długo jednak nie następowało zjednoczenia się całej Polonii urugwajskiej w jednej federacyjnej organizacji (z zachowaniem własnej autonomii), a taka potrzeba istniała. Taka potrzeba istniała, kiedy przychodziło podejmować decyzje wspólne „narodowe - polskie” np. związane z organizacją pomocy polskim ofiarom wojny, czy organizacją pomocy powracającym z Europy do Urugwaju z wojny, czy nowym emigrantom. Wreszcie stale istniał temat, która organizacja z Urugwaju ma reprezentować Polonię urugwajską na Zjazdach światowych, czy kontynentalnych Polonii. Jak podaje Marian Kałuski „Polacy na świecie: Urugwaj - Tymczasem sytuacja nie tylko w polskim środowisku w Urugwaju, ale w całej Ameryce Południowej wołała o zjednoczenie? Koniec lat 80. XX wieku, a wcześniej (1979r) wybór Polaka na papieża – Jana Pawła II domagały się tego, aby Polacy w Ameryce Południowej stali się bardziej widoczni i znaczący w życiu krajów swego zamieszkania”. Jak słusznie pisze Wojciech A. Wierzewski („Nasz Dziennik” 5.2.2004), mogło to dać tylko zjednoczenie sił tamtejszej Polonii pod prężnym, niezależnym i patriotycznym przywództwem. Taki przywódca się znalazł. Był i jest nim ciągle Jan Kobyłański (ur. 1923 w Równem na Wołyniu), mieszkający od 1952 roku w Paragwaju i od 1981 w Urugwaju oraz bardzo dobrze znany w Argentynie działacz gospodarczy (przemysłowiec),

a przy tym wielki patriota polski, z szerokim i mądrym spojrzeniem na świat, Polskę i sprawy polskie oraz sprawy Polonii południowoamerykańskiej. W 1988 roku został on jednocześnie prezesem Towarzystwa im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Montevideo i Związku Polaków a Argentynie (Buenos Aires). Prezesowanie tymi dwiema organizacjami Jan Kobyłański postanowił wykorzystać do zjednoczenia działających dotychczas w rozproszeniu organizacji polonijnych w Ameryce Łacińskiej, gdzie Polonię szacuje się na 2-2,5 miliona. Nie była to sprawa łatwa, gdyż w grę wchodziły polskie organizacje w kilku nastu krajach, a w samej Argentynie było ich 34. Ostatecznym impulsem dla Jana Kobyłańskiego do podjęcia wysiłków zintegrowania Polaków w Ameryce Łacińskiej był jego udział w I Zjeździe Polonii i Polaków z Zagranicy, który odbył się w Krakowie latem 1992 roku, gdzie omawiano dramatyczną sytuację wielu pozostawionych sobie ośrodków polonijnych. Po powrocie do Urugwaju Jan Kobyłański podjął zdecydowaną działalność w celu zjednoczenia Polaków w Ameryce Łacińskiej. Odbył spotkania z przedstawicielami tej Polonii namawiając ich do poparcia idei, która mu przyświecała. Rozmowy te zakończyły się wielkim sukcesem i w listopadzie 1993 roku w Buenos Aires i Punta del Este odbył się I Kongres Polonii Ameryki Łacińskiej, zorganizowany przez Jana Kobyłańskiego. Jego uroczysta inauguracja miała miejsce 11 listopada w teatrze San Martin w Buenos Aires. Owocem Kongresu było powołanie do życia 13 listopada 1993 roku Unii Stowarzyszeń i Organizacji Polskich Ameryki Łacińskiej (USOPAL), do którego przystąpiły organizacje polskie w Argentynie, Brazylii, Chile, Ekwadoru, Kolumbii, Kostaryki, Meksyku, Paragwaju, Peru, Urugwaju i Wenezueli. Siedzibą USOPAL-u została stolica Urugwaju Montevideo, co 8 czerwca 1995 roku zatwierdziło urugwajskie Ministerstwo Edukacji i Kultury; tam też został zarejestrowany statut Unii. Unia pozostawia autonomię organizacjom członkowskim w zakresie ich spraw lokalnych i wewnętrznych. Skupia się jedynie na zadaniach dotyczących wszystkich polskich wspólnot w Ameryce Łacińskiej. Celem Unii jest organizacja polskiego lobby w tej części świata, integracja polskiej społeczności tamże, „umacnianie jej pozycji, a także ochrona interesów i wspieranie postulatów kierowanych przez nie do władz państwowych krajów zamieszkania, a także Polski”. Stawia sobie również za cel wspólnie z polskimi kapłanami wspieranie i krzewienie polskich tradycji narodowych, polskiej kultury i nauczania języka polskiego, jak również prezentowanie w krajach objętych swoją działalnością polonijnego dorobku kulturalnego, wspierania zespołów artystycznych oraz twórczości osób polskiego pochodzenia. USOPAL od początku swego istnienia postawił na współpracę ze Stowarzyszeniem „Wspólnota Pol-

ska” w Warszawie, z Europejską Radą Wspólnot Polonijnych, Zjednoczeniem Polskim w Wielkiej Brytanii, Kongresami Polonii Amerykańskiej i Kanadyjskiej oraz z Senatem RP i Agendami Rządowymi IIIRP. Początkowe lata od powołania USOPAL (1993-2005) stanowiły przykład dobrze układającej się współpracy obu stron. W siedzibie Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Warszawie powstało biuro stałego przedstawiciela USOPAL na Polskę (decyzja Prezesa WP.prof.A.Stelmachowskiego) Delegacja USOPAL-u wzięła udział w 2001 roku w Chicago w spotkaniu liderów Kongresu Polonii Amerykańskiej i Kanadyjskiej, którego celem było skuteczne wznowienie działalności Światowej Rady Polonii. Delegacja USOPAL-u wzięła również udział w specjalnej sesji Senatu RP w Warszawie wiosną 2002 roku, na której podjęto stworzenie Rady Konsultacyjnej Polonii Świata, jako ciała doradczego marszałka Senatu. Prezes Jan Kobyłański został wybrany na jej wiceprezesa. Działalność Unii Stowarzyszeń i Organizacji Polskich Ameryki Łacińskiej i jej prezesa Jana Kobyłańskiego jest wyjątkowo pożyteczna i owocna. No i rzecz bardzo ważna – Unia i jej prezes cieszą się wielkim poważaniem w sferach politycznych wielu państw Ameryki Łacińskiej, zwłaszcza w Argentynie, Brazylii i Urugwaju. Np. w odsłonięciu w 1999 roku wspaniałego pomnika papieża Jana Pawła II w centralnym parku w Buenos Aires, który ufundował USOPAL, a wykonał wybitny polski rzeźbiarz, prof. Stanisław Słonina, brał udział sam prezydent Argentyny Carlos Menem. Dzięki staraniom USOPAL-u rząd argentyński ustanowił w 1996 roku dzień 8 czerwca, jako Dzień Osadnika Polskiego. W pięknym urugwajskim mieście Punta del Este władze prowincji Maldonado, ponownie dzięki staraniom USOPAL-u i Jana Kobyłańskiego, wyraziły zgodę na nazwanie jednego z placów miejskich placem Republiki Polskiej, na którym stanął w 1999 roku pomnik Fryderyka Chopina, a w 2003 roku obelisk X-lecia USOPAL. W inauguracji 12. Walnego Zebrania Unii Stowarzyszeń i Organizacji Polskich Ameryki Łacińskiej w Punta del Este w listopadzie 2006 roku wzięła udział wiceprezydent Urugwaju Rodolfo Nina Novoa. Nie ulega wątpliwości jak podaje to szereg publicystów-historyków: Marian Kałuski, Wojciech Wierzewski, Zbigniew J.Ryn, że dzięki działalności USOPAL i Jana Kobyłańskiego znacznie wzrósł prestiż społeczności polskich w Ameryce Łacińskiej. Niestety w Polsce od 2005r Jan Kobyłański, jako działacz polonijny i prezes USOPAL stał się przedmiotem oszczerczych ataków polskiej lewicy i liberałów. Procesy sądowe z jednej strony zarzucające J.Kobyłańskiemu tzw. „szmalcownictwo w okresie II wojny światowej” starające się zniesławić dobre imię J.Kobyłańskiego, a z drugiej strony wytoczone przez J. Kobyłańskiego przeciwko oszczercom (19 redaktorom) głównie z „Gazety Wyborczej” trwają bez końca już 6 lat. Mam nadzieję, że zakończą się wkrótce sprawiedliwym wyrokiem.

c.d.n

...ze świata

<< 4

Krystian Żelazny

z mediami, iż będą dążyć do całkowitego wycofania się z obowiązku zastąpienia przez Republikę Czeską własnej korony unijną walutą euro. Należy tutaj dodać, że w przypadku monetaryzmu jest podobnie jak w pozostałej sferze gospodarki, konkurencja zawsze dodatnio wpływa na rozwój. Dlatego też unifikowanie polityki monetarnej na skalę Europy pozbawia ją zbawiennego czynnika, jakim jest konkurencja walutowa. Do tego zauważmy, iż niesposób zrównoważyć politykę kredytową centralnie dla tylu różnych gospodarek. Nawet w jednym państwie, jakim są Stany Zjednoczone, sprawia to duże trudności, dlatego też ogromna ilość ekonomistów neguje pomysł utworzenia Fed-u jako sprzeczny z zasadą wolnego rynku i objawem centralizmu.

Pisałem miesiąc temu o sytuacji homoseksualistów w armii holenderskiej. Całkiem niedawno postanowiono rozpocząć w Wielkiej Brytanii konsultacje społeczne w kwestii zrównania praw związków partnerskich osób tej samej płci z tradycyjnymi małżeństwami. Do niedawna mówiło się, że nie mogą po sobie dziedziczyć ustawowo, że nie mogą się wspólnie rozliczać, że nie są traktowani jak członkowie rodziny w razie wypadków przy odwiedzinach w szpitalach. Teraz, jak już mają i te prawa, żądają możliwości dokonywania adopcji dzieci. W tej sytuacji wydaje się najprostszym rozwiązaniem likwidacja ślubów cywilnych i podatku spadkowego. Proste i pożądane z punktu widzenia zarówno osób wierzących, jak i niepodzielających tychże wartości. Jednakże spowoduje to zwolnienie wielu urzędników, a to już jest pewien problem.

Na koniec jeszcze troszkę z tematów rojalistycznych. Po burzliwej debacie w końcu udało się przeforsować w parlamencie rumuńskim wnioski ugrupowań monarchistycznych. Dotyczył on możliwości ogłoszenia orędzia w dniu swych 90 urodzin przez króla Michała I. Monarcha został w 1947 roku zmuszony do opuszczenia kraju przez okupantów komunistycznych, a po upadku ZSRR przez wiele lat nie mógł nadal powrócić do ojczyzny. W końcu zwolennikom króla udało się przywrócić mu należyty cześć, a jego przyjazdowi do Rumunii towarzyszył wybyły na ulice ponadmilionowy tłum poddanych. Obecnie w kraju Dacji głównym przeciwnikiem restauracji monarchii pozostaje prezydent państwa Basescu, którego zwolennicy próbowali nie dopuścić króla do możliwości wystąpienia przed parlamentem. Przegrali jednak wspomniane głosowanie stosunkiem głosów 203 do 46. Michał I cieszy się wielkim autorytetem i odkąd osiadł na stałe w Rumunii, posiada wszelkie przywileje przysługujące głowie państwa. Wydaje się, że nasz przedwojenny sąsiad może stać się pierwszym krajem byłego bloku wschodniego, który przywróci obaloną przemocą i wbrew woli narodu monarchię.